

Dr Jim Spiegel, Filozofia religii, sesja 9, Problem zła

© 2024 Jim Spiegel i Ted Hildebrandt

To jest dr James Spiegel w swoim wykładzie na temat filozofii religii. To sesja 9, Problem zła.

Okej, rozmawialiśmy o kilku dowodach i argumentach na rzecz wiary teistycznej.

Porozmawiajmy teraz o najważniejszym zastrzeżeniu lub krytyce wiary teistycznej, czyli problemie zła. To, co stało się znane jako klasyczny problem zła, jako zastrzeżenie filozoficzne, zostało po raz pierwszy sformułowane przez starożytnego filozofa Epikura w III lub IV wieku p.n.e. Problem lub zastrzeżenie można naprawdę przedstawić w formie pytania, a mianowicie, w jaki sposób istnienie dobrego, wszechmocnego, wszechwiedzącego Boga można pogodzić z rzeczywistością zła na świecie?

Zacznijmy więc od odnotowania standardowej definicji zła. Sięga ona Augustyna, a mianowicie, że zło jest pozbawieniem dobra lub pozbawieniem bytu. To brak dobra. I to jest, jak sądzę, do dziś dominująca definicja zła, przynajmniej wśród tych w tradycjach teistycznych.

A inne definicje, które słyszałem, kończą się jako wariacje tej definicji. Jestem przyjacielem chrześcijańskiego filozofa Douga Geivetta . Rozmawialiśmy kiedyś o problemie zła i wyraził on pewne niezadowolenie z augustyńskiej definicji zła.

Powiedziałem, no cóż, jak zdefiniowałbyś zło? Powiedział, że definiuję je jako odejście od tego, jak rzeczy powinny być. Kiedy się nad tym zastanowiłem, zdałem sobie sprawę, że to jest swego rodzaju wariacja na temat augustyńskiego, definiowania zła w kategoriach braku dobra. W tym przypadku rozumiem to jako niepowodzenie w dostosowaniu się do tego, jak rzeczy powinny być.

Ale mając tę ogólną definicję zła w ręku, możemy rozróżnić dwie główne kategorie zła lub dwa różne główne sposoby, w jakie doświadczamy pozbawienia dobra lub braku dobra. Jednym z nich jest zło naturalne, a mianowicie zło, które wynika z naturalnych zdarzeń, takich jak huragany, głód, nowotwory, wszelkiego rodzaju choroby zakaźne i wady wrodzone. Wszystkie one byłyby przykładami zła naturalnego.

A potem masz zło moralne, które jest złem wynikającym z wyborów istot wolnych, prawda? Gwałt, morderstwo, kłamstwo i kradzież. To wszystko zło moralne. Więc czy

to zło naturalne, czy zło moralne, mówimy o odstępstwach od tego, jak rzeczy powinny być.

Mówimy o pozbawieniu dobra, ale występują one w różnych formach. Mamy więc zło naturalne i zło moralne. Jednym z głównych teologów ostatnich 30-40 lat jest filozof o nazwisku William Rowe.

Przez wiele lat wykładał na Uniwersytecie Purdue i napisał artykuł, który kilkadziesiąt lat temu stał się szeroko rozpowszechniony w antologiach, w którym twierdzi, że ateizm jest racjonalnie uzasadniony, ponieważ, lub jednym z głównych powodów, dla których ateizm jest racjonalnie uzasadniony, jest ten problem zła, który przedstawia w formalnym argumencie, który brzmi następująco. Istnieją przypadki intensywnego cierpienia, którym wszechmocna, wszechwiedząca istota mogłaby zapobiec, nie tracąc przy tym większego dobra lub nie dopuszczając zła równie złego lub gorszego. Zauważ, że skupia się tutaj na złu naturalnym.

Po drugie, wszechwiedząca, święta, dobra istota zapobiegłaby wystąpieniu jakiegokolwiek intensywnego cierpienia, jakie mogłaby, chyba że nie mogłaby tego zrobić bez utraty większego dobra lub dopuszczenia zła równie złego lub gorszego. Dlatego wszechmocna, wszechwiedząca, święta, dobra istota nie istnieje. To jest więc argument Rowe'a przeciwko teizmowi opartemu na złu.

Zauważa, że druga przesłanka jest taka, którą zarówno teiści, jak i ateiści potwierdzą, prawda? Niezależnie od tego, czy jesteś ateistą, czy teistą, powinieneś wierzyć, że wszechwiedząca, święta, dobra istota zapobiegłaby wystąpieniu jakiegokolwiek intensywnego cierpienia, jakie mogłaby, chyba że nie mogłaby tego zrobić bez utraty większego dobra lub dopuszczenia zła, które jest równie złe lub gorsze. Tak więc uważa, że zarówno teiści, jak i ateiści potwierdziliby tę pierwszą przesłankę, że istnieją przypadki intensywnego cierpienia, którym wszechmocna, wszechwiedząca istota mogłaby zapobiec, nie tracąc tym samym większego dobra lub nie dopuszczając zła, które jest równie złe lub gorsze. Czy to prawda? Dlaczego w to wierzyć? Rowe mówi, że ludzkie doświadczenie uzasadnia nasze przekonanie, że istnieją pewne przypadki takiego cierpienia.

Nazwijmy to bezpodstawnym złem. Bezpodstawne zło to takie, które jest całkowicie niepotrzebne i nie przyczynia się do większego dobra. I daję ilustrację tego, odnosząc się, powiedzmy, do niewinnego zwierzęcia w lesie.

Młode jelonek zostaje złapane w pożarze lasu i umiera nędzną, bolesną śmiercią. I wiemy, że tak się stało, ponieważ odkryliśmy zwłoki zwierząt po pożarach. Co dobrego mogłoby z tego wyniknąć, gdyby takie zwierzę cierpiało tak okropnie? Czy Bóg nie mógł temu zapobiec? Wygląda to więc na bezpodstawne zło.

Inni filozofowie zidentyfikowali przypadki bezpodstawnego zła w wydarzeniach ludzkich, w których ludzie są torturowani i cierpią wszelkiego rodzaju okropne losy w taki sposób, że wydaje się niemożliwe, aby wyjaśnić to w kategoriach mocy i dobroci Boga. Istnieją więc dwa sposoby ataku lub próby krytyki argumentu Rowe'a, który identyfikuje. Jednym z nich jest to, co nazywa bezpośrednim atakiem, co oznaczałoby odrzucenie tej pierwszej przesłanki i zrobienie tego poprzez pokazanie, że, spójrz, istnieją pewne dobra, które mogą narosnąć w wyniku jakiegoś przerażającego wydarzenia, czy to spalenie jelonka, czy cierpienie niewinnego dziecka.

Rowe odpowiada tutaj, że tradycja teistyczna rzekomo przyznaje, że życie jest takie, że nie możemy poznać wszystkich celów Boga na świecie. Tak więc, jeśli teista próbuje dostarczyć wyjaśnienia dla każdego zła, wydaje się to sprzeczne z teistyczną tradycją i jego osądem, który powinien dopuszczać tajemnicę. Ale byłoby nieuprawnione z jego strony krępowanie teisty w jego lub jej odpowiedzi na problem zła na tej podstawie.

To, że przyznajemy się do tajemnicy, nie oznacza, że niewłaściwe jest próbowanie identyfikowania potencjalnych dóbr, które mogą wynikać ze złych lub bolesnych sytuacji. Innym sposobem krytyki jego argumentu, jak zauważa, jest to, co nazywa atakiem pośrednim, a mianowicie potwierdzenie drugiej przesłanki i zaprzeczenie wnioskowi, że nie ma Boga, a zatem, aby stwierdzić, nie, istnieje Bóg, który jest wszechmogący, który jest całkowicie dobry, który jest wszechwiedzący. Z tego wynikałoby, ponieważ jest to słuszny argument, że ta pierwsza przesłanka musi być fałszywa.

I myślę, że to byłoby podejście, które większość znanych mi teistów, większość znanych mi chrześcijan przyjęłaby, mówiąc: cóż, nie potrafię wyjaśnić, dlaczego ten jelonk zostałby spalony żywcem, dlaczego Bóg na to pozwolił lub cierpienie małych dzieci, ale wiem, że Bóg jest prawdziwy. I wiem, że nie pozwala na bezpodstawne zło; nie pozwala na cierpienie i straszne wydarzenia bez jakiegoś dobrego powodu, nawet jeśli nie potrafię zidentyfikować, jaki to jest. Ale ta pierwsza przesłanka po prostu nie może być prawdziwa.

Rowe odpowiada, że teista może tak rozumować i wydaje się, że jest to najlepsza droga teisty, ale muszą istnieć niezależne podstawy wiary w Boga. A jakie mogłyby być te podstawy? Z pewnością nie jest on osobą, która jest przekonana, że istnieją niezależne dowody na istnienie Boga, które są wystarczająco rozstrzygające, aby być pewnym, że taka istota istnieje. Więc może ostatecznie sprowadza się to do tego.

Jakie niezależne powody mamy, by wierzyć, że Bóg istnieje, zdaniem Rowe'a? I jestem pewien, że nie był on również przychylny idei, że wiara w Boga jest właściwie podstawowa. Jakie więc stanowisko powinien zająć ateista w kwestii racjonalności stanowiska teisty? Rowe wyróżnia trzy różne opcje. Jedną z nich jest to, co nazywa nieprzyjaznym teizmem, nieprzyjaznym ateizmem.

I to jest pogląd, że nikt nie jest racjonalnie usprawiedliwiony, wierząc, że teistyczny Bóg istnieje. To z pewnością charakteryzowałoby pogląd nowych ateistów, o których mówiliśmy. Myślę, że Dennett, Dawkins, Harris i Hitchens byliby nieprzyjawnymi ateistami.

Ponownie, w tym znaczeniu, jest to, wiesz, pogląd, że nikt nigdy nie byłby racjonalnie usprawiedliwiony w wierze w Boga. Ale możesz być obojętnym ateistą i twierdzić, że może być lub nie być racjonalnie uzasadnione bycie teistą, zasadniczo nie zajmować stanowiska w tej sprawie. Albo ktoś może być przyjaznym ateistą i jest to pogląd, że teista może być racjonalnie usprawiedliwiony w swojej wierze w istnienie Boga, pomimo, wiesz, faktu, że uważa za fakt, że nie ma Boga.

Pomysł jest taki, że osoba może uzasadnić, że wierzy w coś, co jest fałszywe. Można racjonalnie trzymać się fałszywego przekonania, tylko dlatego, że dowody lub świat można interpretować w sposób, wiesz, spójny z pewnym uzasadnieniem, które, wiesz, jest fałszywe. Więc podaje przykład faceta, który jest w samolocie pasażerskim, który rozbija się w oceanie.

A gdy wieści o tym się rozeszły, nie znaleźli żadnych ocalałych. Doniesiono o tym w wiadomościach i, wiesz, wszyscy zostali uznani za zmarłych. Ale jeden człowiek przeżył katastrofę i unosi się w górę i w dół na środku Pacyfiku, a jego myśli kierują się do członków rodziny i przyjaciół, o których wie, że wierzą, że nie żyje.

I są racjonalnie usprawiedliwieni, wierząc, że nie żyje. Ile osób przeżyłoby taką katastrofę lotniczą na środku oceanu? Więc byłoby to fałszywe, ale racjonalne przekonanie, że on, jak i wszyscy inni, nie żyje, mimo że był przynajmniej jeden ocalały. Możemy pomyśleć o innych przykładach fałszywych racjonalnych przekonaniach.

Przyglądamy się przekonaniom z przeszłości dotyczącym wszystkiego, od natury Ziemi, po liczbę planet, które istniały w przeszłości, zanim technologia pozwoliła nam zajrzeć w zewnętrzne rejony naszego układu słonecznego i odkryć planety takie jak Neptun, Uran i Pluton. Nadal wierzę, że Pluton jest planetą, mimo że został zdyskwalifikowany. Ale w tamtych czasach nie było żadnych możliwości technologicznych, aby odkryć takie planety.

Ludzie byli więc racjonalni w swoim przekonaniu, że w naszym układzie słonecznym jest tylko pięć, sześć lub siedem planet, mimo że to przekonanie było fałszywe. To jest pomysł Rowe'a i dlatego uważałby się za przyjaznego ateistę w tym względzie, utrzymując, że tak, wy teiści się mylicie. Nie ma Boga, ale nadal możesz racjonalnie trzymać się swojego przekonania, w zależności od szeregu czynników.

To rodzi ciekawe pytanie, a mianowicie: gdybyś był teistą, czy byłbyś przyjaznym czy nieprzyjaznym teistą? Czy wierzysz, że ktoś może mieć ateistyczną perspektywę w

racjonalny sposób? Jeśli tak, to byłbyś przyjaznym teistą, jeśli nie sądzisz, że kiedykolwiek może być racjonalną wiarą, która czyni cię nieprzyjaznym teistą według tej terminologii. Tak czy inaczej, to jest wniosek Rowe'a. Mamy dobry powód, aby wierzyć, że nie ma Boga z powodu problemu zła, ale ci, którzy są teistami, nadal mogliby potencjalnie trzymać się swojego poglądu racjonalnie, nawet jeśli jest przekonany, że nie ma Boga.

William Alston, niezjący już wielki chrześcijański epistemolog, odpowiedział na argument Rowe'a i bronił tezy, że argument Rowe'a jest wadliwy, ponieważ pierwsza przesłanka jest wątpliwa i w rzeczywistości nie do obrony z powodu ograniczeń ludzkiego zrozumienia. Alston zajął się wieloma kwestiami tego typu, w pewien sposób podkreślając nasze epistemiczne ograniczenia jako sposób, ironicznie, wzmocnienia zaufania do naszych przekonań religijnych jako chrześcijan. Ale Alston krytykuje pierwszą przesłankę Rowe'a, która brzmi, pamiętajmy, że istnieją przypadki cierpienia, którym wszechmocna, wszechwiedząca istota mogła zapobiec, nie tracąc przy tym większego dobra lub nie dopuszczając zła, które jest równie złe lub gorsze.

Alston twierdzi, że nie jesteśmy usprawiedliwieni, akceptując tę przesłankę. Cóż, dlaczego nie? Mówi, i to jest jego cytat, że skala lub złożoność pytania jest taka, że nasze uprawnienia, dostęp do danych itd. są radykalnie niewystarczające, aby zapewnić wystarczające uzasadnienie dla zaakceptowania tej przesłanki. Nie mamy więc możliwości zbadania sytuacji tak dokładnie, nie tylko fizycznie, ale metafizycznie i moralnie, że po prostu nie możemy być pewni, że istnieją takie przypadki cierpienia, którym wszechmocna, wszechwiedząca istota mogłaby zapobiec, nie tracąc jakiegoś większego dobra lub nie dopuszczając jakiegoś zła, które jest równie złe lub gorsze.

I zauważa, że argument za przesłanką, lub pojęciem, że istnieją te prawdziwie bezpodstawne zła, zależy od podstawowego wniosku. To bardzo prosty wniosek, który tutaj identyfikuje, i jest on zasadniczo taki: o ile mogę stwierdzić, P jest prawdą. Zatem P jest prawdą.

To jest coś, co wszyscy robimy, teiści, ateiści i agnostycy, że gdybyśmy byli bardziej ostrożni epistemicznie, nie robilibyśmy tego tak wiele. W wielu przypadkach jest to stosunkowo nieszkodliwe. Wiesz, ludzie wdają się w debaty na temat, wiesz, drużyn sportowych, prawda, albo zawodników.

Wydaje mi się, że wiesz, Tom Brady jest najlepszym rozgrywającym, jaki kiedykolwiek grał. Wydaje się innej osobie, że wiesz, Peyton Manning lub Drew Brees lub John Elway jest najlepszym rozgrywającym, jaki kiedykolwiek grał. O ile mogę stwierdzić, tak jest.

A potem druga osoba mówi, cóż, o ile mogę stwierdzić, każdy jest przekonany, że jego pogląd jest słuszny. Ale tylko dlatego, że tak ci się wydaje, albo o ile możesz stwierdzić, i twoje ograniczone doświadczenie w dowodach jako historyka futbolu

domorosłego, wiesz, z pewnością nie wynika, że twój pogląd jest słuszny. Więc wszyscy potrzebujemy więcej epistemicznej pokory.

Ale w takich przypadkach jest to stosunkowo nieszkodliwe. Ale kiedy rozmawiamy o tak dużym i ważnym problemie jak istnienie lub nieistnienie Boga, musimy być bardzo ostrożni. Wiele zależy od naszego wniosku.

Mówi, że powodem, dla którego jest to często wątpliwy wniosek, jest to, że, jak to ujmuje, aby być uzasadnionym w takim twierdzeniu, trzeba być uzasadnionym w wykluczeniu wszystkich żywych możliwości tego, czego twierdzenie zaprzecza istnieniu. Więc jakie potencjalne wyjaśnienia mogą być, dlaczego Bóg może dopuszczać tak intensywne cierpienie, które wydaje się nieuzasadnione? Oto jest pytanie. Próbując wyjaśnić istnienie zła na świecie, czy to intensywne cierpienie, czy niemoralność, kiedy ktoś teoretyzuje, że, hmm, może to jest powód, dla którego Bóg to dopuszcza, oferuje to, co nazywa się teodyceą.

Teodycea to próba zidentyfikowania powodów, dla których Bóg dopuszcza zło. Jakie mogą być powody, dla których Bóg dopuszcza zło? Kiedy wymyślasz teorię, która, wiesz, próbuje to wyjaśnić, uprawiasz teodyceę. Tak więc Alston omawia szereg głównych teodycei, nie wszystkie, ale niektóre z najważniejszych, aby pokazać, że, o ile wiemy, być może, wiesz, konkretna teodycea dostarcza tutaj wyjaśnienia, nawet jeśli na pierwszy rzut oka nie wydaje się taka.

Jedną z nich jest teodycea kary, która głosi, że Bóg dopuszcza pewne formy cierpienia jako karę za grzech, być może czasami, aby zreformować osobę, która cierpi. Teraz, to może nie dotyczyć małego Bambi w lesie, prawda? Nie ma niczego, czego ten mały jelonek musiałby żałować, ale może dotyczyć wszelkiego rodzaju bolesnych sytuacji, w których znajdują się ludzie. I często trudno, jeśli nie niemożliwe, stwierdzić, w danym przypadku, czy dana osoba może cierpieć właśnie dlatego, że Bóg chce ją zreformować, czy po prostu cierpi z powodu dyscypliny Bożej, ponieważ była tak niemoralna w jakimś kontekście lub innym, że, wiesz, w pewnym sensie za to płaci.

Oczywiście, istnieją formy zachowań, które mają to, co nazywamy naturalnymi konsekwencjami, które są bolesne i trudne, które Bóg w pewien sposób wplótł w strukturę wszechświata, lub przynajmniej w naszą biologię. Na przykład, jeśli jesteś seryjny, powiedzmy, jeśli jesteś rozwiązły seksualnie i angażujesz się w aktywności seksualne z wieloma różnymi partnerami przez długi okres czasu, prawdopodobnie ostatecznie zachorujesz na jakąś chorobę weneryczną, chorobę przenoszoną drogą płciową. Więc cierpisz z powodu swojej rozwiązłości, która, nawet jeśli nie była konkretnym dekretem Boga w tym przypadku, że zachorujesz na tę chorobę weneryczną, to On skonstruował świat, a nasze systemy są biologicznie takie, że to by było wynikiem.

Można powiedzieć, tak, jesteś w pewnym sensie karany lub dyscyplinowany za swój grzech i tak dalej. Ludzie, którzy są patologicznymi kłamcami, w końcu za to płacą. Ludzie, którzy, wiesz, wpadają w nawyk kradzieży lub cokolwiek to jest, w końcu za to płacą.

Nikt nie uchodzi z niczym na sucho, naprawdę, zgodnie z teistyczną perspektywą. Ale w tym świecie, kiedy ludzie cierpią, idea jest taka, że przynajmniej czasami są karani lub dyscyplinowani za swoje moralne przestępstwa. Ale my, jak zauważa Alston, często jesteśmy w złej pozycji, aby ocenić stopień grzeszności danej osoby lub stopień, w jakim cierpienie poprzez karę może mieć efekt reformatorski.

Po prostu nie mamy wystarczających informacji, aby w większości przypadków wydawać kwalifikowane osądy. Często, nawet w naszym własnym przypadku, wiesz, zastanawiamy się, czy cierpię teraz z powodu boskiej dyscypliny, czy też po prostu, wiesz, doświadczam pecha, a może jestem prześladowany właśnie dlatego, że byłem prawy w danej sytuacji. Istnieje coś takiego jak prawy cierpienie i może być bardzo trudno to uporządkować.

Argument Alstona ma tu zastosowanie, że jesteśmy w bardzo skompromitowanej, epistemicznej pozycji. Mamy tylko tyle faktów, a czasami możemy je interpretować, wiesz, niepoprawnie. Więc to naprawdę jest rodzaj pokory, prawda, że musimy to uznać.

I w tym kontekście, kiedy wydaje się osądy, wiesz, o istnieniu lub nieistnieniu Boga z powodu realności zła na tym świecie, to znaczy, powiedziałaby Alston, że jest to zbyt duże zaufanie do przekazów ludzkiego rozumu i wiedzy, niż powinniśmy być. Inną teodyceą jest tak zwana teodycea tworzenia duszy, która mówi, że Bóg dopuszcza cierpienie, aby rozwinąć w nas dobre cechy charakteru i ostatecznie zbudować z nami pełną miłości relację na wieczność. Potrafimy zidentyfikować wszelkiego rodzaju przypadki, w których dana osoba znacząco wzrasta poprzez cierpienie i trudności w naszym własnym życiu.

Możemy wskazać przypadki, w których znacząco rozwinęliśmy się moralnie. Być może staliśmy się poważniejsi w wierze, poważniejsi w relacjach z ludźmi i sposobie, w jaki ich traktujemy, z powodu rzeczy, które przeszliśmy. Więc wiesz, slogan Nike, widzisz go na naklejkach na zderzaki: bez bólu nie ma zysku, prawda? Mam na myśli, że to fundamentalne dla sportu, prawda? Ćwiczysz na siłowni do momentu, w którym jest to bolesne.

Dlaczego? Abyś mógł znacząco skorzystać. I tak, to dotyczy tak dużej części ludzkiego życia. To podstawowa idea w teodycei tworzenia duszy.

I powiedzieć, że cóż, w tym konkretnym przypadku bezpodstawnego zła, nie było żadnych korzyści dla osoby, która cierpiała. Cóż, po prostu, nie możemy tego stwierdzić. Po prostu nie wiemy na pewno, czy tak jest.

Nie jesteśmy, jak zauważa, wiarygodnymi sędziami co do wewnętrznych postaw lub charakteru innych ludzi, jak bardzo mogli się dzięki temu rozwinąć lub mogą rozwinąć się w przyszłości. I brakuje nam wielu informacji o życiu pozagrobowym. To mało powiedziane.

Mamy bardzo mało informacji o życiu pozagrobowym i o tym, jak nasze dusze mogą się tam rozwijać, mimo cierpienia, którego doświadczamy na tym świecie. Po prostu nie wiemy. Ale tak może być.

Jeśli ekstrapolujesz rozwój, który widzimy u ludzi w tym świecie poza tym życiem, do następnego świata, może to jest rozsądna rzecz, której można się spodziewać. Trzecią teodyceą, lub tym, co filozofowie wolą nazywać obroną, jest obrona wolnej woli, która mówi, że występowanie zła na tym świecie jest konsekwencją zaaranżowania przez Boga istnienia ludzkiej wolnej woli, która jest konieczna do prawdziwych relacji. Bóg chciał, aby ludzie mogli swobodnie odnosić się do siebie nawzajem i swobodnie do Niego oraz aby byli istotami o znaczeniu moralnym, tak abyśmy mogli być winni i moralnie odpowiedzialni za nasze zachowanie.

A jedynym sposobem, aby to zrobić, według tego poglądu, jest to, że Bóg daje nam pewną wolność woli. Więc może to wyjaśnia wiele zła, z pewnością zła moralnego, którego ludzie są winni, że to po prostu ich źle rozsądna decyzja doprowadziła do konkretnego bolesnego doświadczenia. I nie ma nikogo, kogo można by winić, oprócz osoby, która to zrobiła.

I że Bóg im tego nie zabronił, ponieważ nie chciał ingerować w wolną wolę ludzi. Czy to działa w danym przypadku? Cóż, może. Może nie.

Ale nie możemy, jak mówi Alston, wiarygodnie stwierdzić, jak bardzo boska ingerencja może pokonać ludzką wolność w konkretnym przypadku. Po prostu nie wiemy. Nie wiemy, jakie są granice, jeśli ta obrona wolnej woli jest na dobrej drodze.

Nie wiemy, jakie są granice, w których Bóg odwraca uwagę jednostki od zła, które ona lub on planuje. A potem, na koniec, jest teodycea prawa naturalnego, która mówi, że Bóg musiał stworzyć świat w sposób podobny do prawa, aby okoliczności życiowe były w miarę przewidywalne. Naturalne zło jest tego konsekwencją.

Więc tutaj znowu mówimy o klęskach żywiołowych i mutacjach genetycznych, nowotworach, wadach wrodzonych itd., chorobach serca, które nie są konsekwencją, powiedzmy, czyjejś złej opieki nad sobą. Niektórzy ludzie mają wrodzone choroby serca. Więc dlaczego Bóg na to pozwala? Dlaczego Bóg pozwala na ten, wiesz,

huragan? Dlaczego Bóg pozwala na osuwisko, które zabiło wszystkich tych ludzi itd.? Dlaczego nie stworzyłby świata inaczej, aby te rzeczy się nie zdarzały? Dlaczego nie stworzyłby, powiedzmy, prawa odwrotnych kwadratów inaczej i nie uczyniłby go nawet prawem odwrotnych kwadratów, ale zupełnie innym rodzajem prawa natury, tak aby ciała takie jak nasze spadały znacznie wolniej, tak że gdybyś spadł z 10-piętrowego budynku, dostałbyś tylko wstrząsu mózgu lub może złamałbyś kilka kości, to by cię nie zabiło? Dlaczego Bóg nie mógł inaczej skonfigurować naszych ciał, aby oparzenie trzeciego stopnia nie powodowało poważnego oszpecenia na całe życie, ale tylko oszpecenia na kilka miesięcy lub utratę kończyny? Dlaczego Bóg nie stworzył ludzi tak jak gadów urodela, żeby mogły im odrosnąć kończyny? Czyż nie byłoby wspaniale, wiesz, gdyby twój przyjaciel stracił nogę i zamiast mówić, że dostanie protezę, żeby sobie z tym poradzić, zamiast mówić, że będzie ciężko przez trzy miesiące, wiesz, musisz czekać, aż noga odrośnie i będzie to trochę niezręczne, ale potem, wiesz, po kilku miesiącach będziesz miał nogę z powrotem i, wiesz, będziesz musiał ćwiczyć muskulaturę, żeby dopasować ją do drugiej nogi.

Czyż nie byłoby wspaniale, gdyby to był problem, a nie trwała utrata kończyn? Czy Bóg nie mógł stworzyć ludzkiego ciała i praw, które, wiesz, dotyczą tego rodzaju rzeczy inaczej, abyśmy nie mieli takich trwałych obrażeń? Alston zauważa jednak, że na ile wiemy, istnieje wiele pożądanых cech tego świata, które zostałyby utracone, gdyby Bóg stworzył świat bardzo odmienny pod względem prawno-regularnych prawidłowości. Ponieważ myślimy o tego typu rzeczach w izolacji, łatwo jest przegapić, a prawdopodobnie przegapiliśmy, konsekwencje wszechświata, który miał, wiesz, bardzo różne prawa w tym względzie. I nawet gdyby stworzył ludzkie ciało tak, aby łatwiej dochodziło do siebie po pewnych poważnych urazach, być może zostałyby tam utracone coś, co ostatecznie jest dobre.

Po prostu nie wiemy. Ponownie, to są granice naszej sytuacji epistemicznej. Tylko dlatego, że coś wydaje się być prawdą, nie oznacza to, że na pewno tak jest.

Więc myślę, że obserwacje Alstona są tutaj bardzo pomocne w kwestii wzmocnienia epistemicznej pokory, jeśli chodzi o te kwestie, jak i wiele innych. Alston kończy, zauważając, że istnieją być może jeszcze silniejsze niewyobrażalne teodyce, które mogą dostarczyć jeszcze więcej powodów do wątpliwości, że istnieją naprawdę bezpodstawne zło. Wicie, w toku historii ludzkości wymyślano te inne teodyce i był czas, kiedy nie były omawiane ani nawet nie śniono o nich, a dobrzy myśliciele, filozofowie i teologowie je wymyślili.

Kto wie, jaka teodycea może zostać wymyślona w nadchodzących latach, która będzie o wiele skuteczniejsza w radzeniu sobie z problemem zła niż którakolwiek z tych teodycei, które omówiliśmy. Dlaczego więc mielibyśmy wierzyć, że wszystkie dobre teodyce zostały zbadane? Wicie, w historii technologii zawsze istnieje rodzaj poczucia, że, cóż, wszystkie wielkie wynalazki zostały wynalezione, wszystkie wielkie osiągnięcia technologiczne zostały osiągnięte, a potem czas mija i masz więcej

wielkich wynalazków, a myśl, że osiągnęliśmy tam granicę ludzkiej technologii, wydaje się głupia. Myślę, że coś takiego jest takie samo w historii filozofii, gdzie, tak, wygląda na to, że wyczerpaliśmy wszystkie możliwe teorie, i może w ogólnym sensie tak, ale wymyślane są nowe teorie, nowe odmiany starych teorii, które są uderzająco innowacyjne, które rozwiązują wszelkiego rodzaju problemy.

W tym sensie filozofia, a także teologia i inne dziedziny, które są bardziej, powiedzmy, konceptualne lub humanistyczne, postępują, nawet jeśli nie ma jednolitej zgody wśród naukowców w danym momencie, którą można znaleźć w niektórych innych dziedzinach, które są bardziej empiryczne, takich jak nauki ścisłe. Więc kto wie, co może nadejść w kwestii nowych teodycei, które potencjalnie mogłyby położyć kres problemowi zła, i to, cóż, również uznając, że niektóre z tych teodycei są już bardzo potężne. Myślę, że obrona wolnej woli, a także teologia tworzenia duszy w szczególności, w dużym stopniu przyczyniają się do rozładowania problemu zła, nawet jeśli nie rozwiązują go całkowicie.

Myślę, że dają nam wiele dobrych powodów, by sądzić, że nie jest to dewastujący problem dla teisty. To jest więc problem zła.

To jest dr James Spiegel w swoim wykładzie na temat filozofii religii. To jest sesja 9, Problem zła.